Nr. 24. Kraków, Piątek dnia 15 Grudnia 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Floryańska L. 34, I p.
Wszelkie przesyłki adresować należy **wprost** do Redakcyi.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

L. 25413.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie załatwiając sprawozdanie c. k. Sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie z dnia 11 Listopada 1893 L. 24493 w sprawie konfiskaty dodatku nadzwyczajnego do numeru 21 czasopisma „Naprzód“ pod napisem „List otwarty“ na zażalenie c. k. Prokuratoryi Państwa w Krakowie przeciw uchwale c. k. Sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie jako prasowego z dnia 8 Listopada 1893 L. 23750, którą odmówiono zatwierdzenia konfiskaty dodatku nadzwyczajnego do numeru 21 czasopisma „Naprzód“, zawierającego „List otwarty“, po wysłuchaniu wniosku c. k. Nadprokuratora Państwa do zażalenia się przychyla i zmieniając wyżej rzeczoną uchwałę orzeka:

Nadzwyczajny dodatek do numeru 21 czasopisma „Naprzód“ z dnia 3 Listopada 1893, obejmujący list otwarty z napisem „Towarzysze!“ z datą: Kraków w październiku 1893 i z podpisem „Robotnicy krakowscy“, zawiera w swej osnowie znamiona występku z §. 300 u. k.

Wskutek tego konfiskata wyżej rzeczonego nadzwyczajnego dodatku zostaje zatwierdzoną, cały nakład tegoż dodatku ma być zniszczony, dalsze jego rozszerzanie zostaje wzbronionem i zakaz ten ma być w sposób ustawą przepisany ogłoszony.

Powody. Autor wyżej wzmiankowanego listu otwartego, omawiając w nim fakt odmówienia przez prezydenta i Radę miasta Krakowa udzielania robotnikom sali posiedzeń Rady miejskiej i ujeżdżalni na odbyć się mające zgromadzenie ludowe, stara się w sposób szyderczy rozporządzenia tychże organów władzy poniżyć i do nienawiści i pogardy przeciw tymże organom podburzyć, co uzasadnia przedmiotową istotę występku z §. 300 u. k.

Kraków, 28 Listopada 1893.

Z c. k. Sądu krajowego karnego.

Brason.

Od Redakcyi.

Z numerem tym już drugi rocznik naszego pisma oddajemy w ręce Wasze Towarzysze. Osądźcie nas teraz sami, czy pismo nasze odpowiada Waszym potrzebom i wymaganiom, czy stoi ono zawsze, mimo licznych prześladowań i najrozmaitszych trudności, wytrwale i niezmiennie na straży interesów Waszych, w obronie praw ludu pracującego, w obronie gwałconej prawdy i sprawiedliwości? Lecz Towarzysze! Wyście nas już dawno osądzili, teraz sprawdźcie jeno jeszcze, czy sąd Wasz nie był mylnym, czy był on trafnym i sprawiedliwym? Dla nas był on jak dotąd stanowczo przychylnym i z radością podnosimy to dzisiaj, że pismo nasze zdobyło sobie wśród Was zupełne uznanie i poparcie i że liczba naszych prenumeratorów wzrasta stale a z nią wzrasta też liczba uświadomionych bojowników za sprawę proletaryatu, wzrasta powaga i potęga **„Partyi socyalno - demokratycznej,“** której organem u nas jest pismo **„Naprzód.“**

Towarzysze! popierajcie zatem Wasze pismo, agitujcie i organizujcie się.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty z początkiem zbliżającego się nowego kwartału. Towarzyszy, którzy zalegają z prenumeratą lub innemi należytościami, prosimy o rychłe wyrównanie rachunków!!

Polecamy Towarzyszom zbiór nowel Z. Niedźwieckiego „U ogniska,“ wydawnictwo naszego pisma. Cena 1 zlr.

Tylko przesyłki pieniężne należy adresować: Leon Misiołek, ul. Św. Jana 13. wszystkie inne zaś wprost do Administracyi i Redakcyi „Naprzód.“ ul. Floryańska 34. I. p.

Sprawy partyjne.

Dnia 8 Grudnia odbyło się w lokalu redakcyjnym przy dość licznym udziale towarzyszy i towarzyszek poufne zgromadzenie partyjne. Przewodniczył tow. Reger. Na pierwszym punkcie porządku dziennego było sprawozdanie z ostatniej (w Październiku) konferencyi partyjnej we Wiedniu, które w wyczerpujący sposób przedstawił zebranym tow. Diamand. Szczególnej zajęło wszystkich stanowisko naszej partyi wobec reformy prawa wyborczego i ewentualnie strejku powszechnego (patrz Nr. 20 „Naprzód). Wszyscy obecni oświadczali gotowość podjęcia tw danym razie energicznej walki. W dyskusyi nad referatem tow. Diamanda wskazał tow. Reger na zasadniczą różnicę między strejkiem, jako bronią w walce ekonomicznej, o polepszenie materyalnego bytu robotników a strejkiem masowym, o uzyskanie praw politycznych. Ten ostatni nie może nigdy trwać długo i ma znacznie większe widoki powodzenia.

Punkt drugi porządku dziennego: sprawozdanie kasowe omawiał tow. Englisz. Sprawozdania szczegółowego nie można było na razie przedstawić, albowiem tow. Misiołek, skarbnik, wyjechał nagle z Krakowa. Fundusze jednak wszystkie stoją słabo. Fundusz prasowy wykazuje kilkadziesiąt złr. deficytu. Nie lepiej też ma się rzecz z funduszem agitacyjnym i dla prześladowanych. Należy koniecznie starać się aby braki te zapełnić. Partya się rozwija, potrzeby jej i wydatki z każdym dniem rosną a dochody coraz to szczuplejsze. Najprzykrzejszą dla referenta, bo poniekąd osobistą jest sprawa procesu prasowego o umieszczenie artykułu p. t. „Mord policyjny“. (Głośne protesty: To sprawa wszystkich, całej partyi), Tow. Englisz nie żąda już żadnego odszkodowania za poniesione straty, lecz sądzi, iż trudno od niego wymagać, aby w obecnych ogólnie przykrych stosunkach finansowych, sam pokrywał wszystkie koszta. Chodzi mianowicie o zapłacenie stenografa, któremu się należy 40 złr.

Po gorącej przemowie tow. Diamanda uchwalono jednogłośnie pokryć ten wydatek z funduszów partyjnych a nawet i więcej i w tym celu zająć się energicznie zbieraniem składek. Tow. Diamand zaproponował, aby się żywiej zajęto rozprzestrzenianiem pism partyjnych i podał kilka bardzo praktycznych wniosków. Przedewszystkiem jednak chodzi o to, aby towarzysze nie zapominali o tem, że partya nasza bez pisma byłaby tem, czem jest żołnierz bez karabina.

Tow. Englisz postawił wniosek, który przez wszystkich z ogromnem został przyjęty uznaniem: „Poleca się tow. Regerowi, aby „Naprzód“ był nadal redagowany w nieco ostrzejszym i bardziej opozycyjnym tonie!

Ostatni punkt porządku dziennego, wybór trzech członków komitetu partyjnego odpadł, a polecono natomiast poszczególnym organizacyom zawodowym by jak najprędzej — o ile tego dotychczas już nie zrobiły — wybrały ze swego grona stosowną ilość mężów zaufania, nadto aby już na najbliższem zebraniu partyjnem postawiły odpowiednich kandydatów do komitetu partyjnego.

W MONACO.[1]

Przez

Guy de Maupassant'a

...Pragnąłbym, aby mi wolno było pomówić obszerniej o tem zadziwiającem państwie, mniejszem od małego miasteczka, posiadającem jednak absolutnego monarchę, biskupów, armię jezuitów i seminarzystów liczniejszą od armii samego księcia, artyleryę, której działa lśnią jak nowe, etykietę bardziej ceremonialną niż na dworze śp. Ludwika XIV-go, principia władzy zaś, despotyczniejsze niż u Wilhelma pruskiego w połączeniu z wielką wyrozumiałością dla błędów ludzkich, z których żyją: władca, biskupi, jezuici, seminarzyści, ministrowie, armia, urzędnicy — wszyscy.

Pokłońmy się zresztą przed tym poczciwym i spokojnym królikiem, który bez obawy najazdów i rewolucyj, rządzi w pokoju swoim szczęśliwym narodkiem, wśród ceremonii dworskich, zachowanych nienaruszenie z czasu dawnych, wielkich władców.

Monarcha ten nie jest w każdym razie ani krewkim ani mściwym; a kiedy skazuje na wygnanie — bo skazuje czasami — to wyrok ten stosowanym bywa z bezgraniczną oględnością. Potrzeba koniecznie dowodów?...

Pewien gracz zaciekły, zgrawszy się, nawymyślał monarsze. Wygnano go dekretem. Przez miesiąc włóczył się dokoła utraconego raju, lękając się miecza archanioła pod postacią żandarmskiej szabli. Jednego dnia wszakże wziął na odwagę, przekroczył granicę, dostał się w przeciągu trzech sekund do serca kraju i wszedł do kasyna. Naraz zatrzymuje go urzędnik:

— Czy pan nie zostałeś wygnany?...

— Tak panie, ale ja odjadę najbliższym pociągiem.

— A! w takim razie możesz pan wejść. Proszę dalej.

W ten sposób powracał co tydzień. Za każdym razem urzędnik zaczepiał go jednem i tem samem zapytaniem i jednaką odbierał odpowiedź.

Czyż wymiar sprawiedliwości może być łagodniejszym?..

Ale jednego z lat ostatnich wydarzył się w księstwie bardzo poważny i nowy zupełnie wypadek. Popełniono zabójstwo.

Pewien człowiek, syn kraju, nie żaden z cudzoziemców, których tłumy spotyka się na tem wybrzeżu, małżonek, w przystępie gniewu zabił żonę. Och! zabił ją bez powodu, bez uwagi godnych motywów. Jednogodne wzburzenie zapanowało w całem księstwie. Najwyższy trybunał zebrał się dla sądzenia tego nadzwyczajnego wypadku (nigdy tu jeszcze zbrodni takiej nie popełniono) i nędznik skazany został na śmierć jednogłośnie a oburzony monarcha zatwierdził wyrok. Pozostawało tylko wykonać egzekucyę na zbrodniarzu. Wtedy okazała się pewna przeszkoda. Państwo nie posiadało ani kata ani gilotyny.

Co tu począć? Na wniosek ministra spraw zagranicznych, książę wszedł w rokowania z rządem francuskim o pożyczenie ścinacza łbów wraz z jego maszyną.

Długo obradowano w ministeryum paryskiem. Nakoniec wysłano odpowiedź z przedłożeniem kosztów czasowego odstąpienia aparatu i specyalisty od tegoż. Czyniło to razem szesnaście tysięcy franków.

Jego książęca Mość władca Monaco osądził, że operacya kosztowałaby go zbyt wiele; zabójca nie był godzien takich wydatków. Szesnaście tysięcy franków za szyję jakiegoś hultaja!... Co znowu!

Zwrócono się z tem samem żądaniem do rządu włoskiego. Król, brat po berle, nie okaże się bezwzględnia tak wymagającym jak republikanie. Rząd włoski przysłał rachunek na... dwanaście tysięcy franków.

Dwanaście tysięcy! potrzebaby chyba rozpisać nowy podatek, conajmniej dwa franki na głowę. Toby wystarczyło do wywołania nieznanych dotąd w państwie zamieszek. Zaczęto więc myśleć o ścięciu winowajcy przez prostego żołnierza. Ale generał, zapytany o radę, odpowiedział z wahaniem, że jego ludzie nie będą zdaje się posiadać dostatecznej wprawy w robieniu białą bronią, aby się podjąć cięcia wymagającego sporej pewności ręki.

Wówczas książę zwołał powtórnie najwyższy trybunał i przedłożył mu kłopotliwy wypadek. Zastanawiano się długo, nie mogą

[1] Jestto wyjątek z książki zmarłego niedawno genialnego francuskiego pisarza pod tyt. „Wśród wody“.

Na żądanie tow. Haeckera wyjaśniono, że wybory te do komitetu są tylko prowizoryczne (tymczasowe) zanim się zbierze konferencya krajowa zachodnio-galicyjska.

Na zakończenie wezwał jeszcze tow. Reger wszystkich do energicznej agitacji na rzecz powszechnego prawa głosowania, lecz przestrzegał zarazem aby towarzysze gorętsi w decydującej chwili nie dali się porwać bezimiennym prowokatorom do jakich nierozważnych czynów, przestrzegał zaś przedewszystkiem przed takimi, którzy w potrzebie zawsze pierwsi się ulatniają. Na tem zakończono obrady. *T. R.*

„Finis Poloniae*)"

Przed kilkunastu dniami zajmowała się Izba poselska austryackiego parlamentu sprawą rozszerzenia „ustawodawstwa ochronnego dla robotników" także na robotników rolnych i leśnych. Wówczas „Koło polskie" w imię interesów narodowych a przedewszystkiem „młody karyerowicz" Lewicki, przemawiał przeciw!

W kilka dni później przedłożono wniosek utworzenia w Galicyi nowego fideikomisu imienia hr. Dzieduszyckiego Wł. Prawo fideikomisowe przysługuje tylko bardzo wielkim magnatom, którzy zapomocą niego ubezpieczają się, by na tysiące lat, na wieki uświęcić i zrobić nietykalnem prawo posiadania olbrzymich obszarów ziemi w ręku jednej i tej samej rodziny magnackiej i uniemożliwić podział majątku. Wywłaszcza ono wszystkich niepierworodnych synów właściciela fideikomisu, którzy za to, z prawa urodzenia, piastują w państwie i w kraju najznakomitsze a przedewszystkiem najintratniejsze posady i synekury.

Wniosek został przyjęty, bo „Koło" sobie życzyło ze względu na dobro narodu, albowiem hr. Włodzimierz Dzieduszycki był wielkim patryotą, założył muzeum we Lwowie itd. Ciekawiśmy bardzo, jak dadzą się pogodzić wnioski o utworzenie „fideikomisów" z wnioskami o utworzenie „dóbr rentowych", przeznaczonych na parcelacyę między chłopów? No, ale to nie nasza w tem głowa, lecz hr. Falkenhayna! — Za to znowu w komisyi dla stanu wyjątkowego w Czechach głosował poseł Abrahamowicz imieniem „Koła polskiego" za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego, bo tak życzył sobie rząd i lewica niemiecka.

W Izbie zaś podczas debaty nad tą sprawą, oświadczył poseł Szczepanowski, że „Koło" będzie głosowało za stanem wyjątkowym w Czechach, ponieważ ufa ono rządowi, że rząd nie użyje udzielonej mu władzy do walki politycznej przeciw młodoczechom i że zniesie on stan wyjątkowy, jak tylko ustaną dowody, dla których go rząd hr. Taffego zaprowadził.

Nawet już nasze pisma mieszczańsko-demokratyczne, pisząc o tem, nie mogą ukryć swego oburzenia, że „Koło polskie" popiera ten zamach hr. Taffego na wolność konstytucyjną w Czechach, a jedno z nich pisze, że poseł Szczepanowski (demokrata!) wystąpieniem swem w parlamencie pogrzebał „demokratyczną lewicę polską".

„Niema już demokratycznej lewicy polskiej!"... woła „Kurjer lwowski." Tak jest! Nie ma — bo jej nigdy nie było, bo było tylko zbiorowisko egoistów i kuglarzy politycznych, którzy drwiąc sobie z wszelkich ideałów i patryotyzmu — poseł Rutowski powiedział wyraźnie broniąc w „Kole" stanu wyjątkowego: „nie dajcie się w ogóle zbytnio unosić względami arodowemi"!! — którzy drwiąc sobie z wszelkich zasad wolności i sprawiedliwości, pozbywszy się zupełnie uczciwości i moralności publicznej, wzdychają tylko do orderów i karyery. A więc „Finis Poloniae"! ale tej waszej!! *T. R.*

*) „Koniec Polski".

Organizacya zawodowa a socyalna demokracya.

Zbliża się czas kongresu organizacyj zawodowych austryackich we Wiedniu. Kongres ten będzie olbrzymim krokiem naprzód w ruchu robotniczym, tu bowiem po raz pierwszy przyjdzie do skutku wypracowanie planu agitacyi i organizacyi zawodowej.

Od początku ruchu socyalistycznego uznano, że do wyzwolenia ludzkości z więzów kapitału niezbędnemi są dwa rodzaje walki: polityczna i ekonomiczna. Pierwsza dąży do uzyskania przez robotników środkami legalnymi wpływu na rządy państwa. Tajna organizacya jest bezcelową, jak to ze skutków widzimy. U nas w Austryi, zresztą jest ona niepotrzebną, mamy bowiem w każdym razie konstytucyę, mamy pewne swobody, które nam pozwalają chociaż z wielkim trudem wyjawiać myśli swoje drukiem i słowem, mamy jaką taką wolność stowarzyszeń i zgromadzeń, która wprawdzie niedorównuje pod tym względem angielskiej lub francuskiej a nawet niemieckiej, jednak w każdym razie nie zmusza nas do działalności tajnej na wzór towarzyszy polskich i rosyjskich w państwie moskiewskiem. Otwarta więc, publiczna i śmiała nasza akcya polityczna pozwala nam stawiać coraz nowsze żądania, które aczkolwiek na razie odbijają się o twarde mury parlamentu, ale powoli a ciągle w nie uderzając, przebiją je prędzej czy później. My nie wątpimy wcale, że z czasem runą średniowieczne urządzenia jedne po drugich, że z czasem Austrya zrównaną będzie pod względem politycznym z zachodnią Europą, nie wątpimy, że wkrótce reprezentanci robotników dostaną się do parlamentu i tam starając się o polepszenie naszego bytu materyalnego i politycznego umożliwią nam przygotowanie do ostatecznego zwycięstwa. Powszechne głosowanie, które posłów naszych wprowadzi do parlamentu, przyniesie nam korzyści, da nam większą wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, zaprowadzi odpowiadająco warunkom czasu ustawodawstwo dla robotników i usunie wiele nadużyć popełnianych dziś bezkarnie przez niektóre organa. Przy takiej jak obecna agitacyi za powszechnem głosowaniem, którego potrzeba czuć się daje coraz to szerszym warstwom ludności musi lud je otrzymać. Nie pomogą tu żadne koalicye, żadne półśrodki ani kompromisy. Lud dostanie, co mu się słusznie należy.

Czy jednak zupełna swoboda polityczna jest możliwą w dzisiejszych państwach burżuazyjnych? czy istnieje ona w zupełności choćby w krajach najbardziej postępowych? Jedynie Anglia zbliża się do ideału państwa na prawie, na wolności politycznej opartego, jedynie tam pozostawia rząd wolne pole do działania wszelkim partyom o swe interesa walczącym, które w innych krajach hamują władze administracyjne i wojsko. Ale czy i w Anglii nie ma nędzy i wyzysku? czy tam niema dziesiątek i tysięcy ludzi bez pracy? Właśnie Anglia która jest widownią ciągłych zapasów kapitału z pracą, służy za najlepszy dowód, że polityczna jedynie wolność nie zdoła usunąć anarchii, jaka w obecnem społeczeństwie panuje.

Czyż sama świadomość robotnika, że dzisiejszy ustrój kapitalistyczny nie odpowiada potrzebom ludzkości wystarcza do obalenia tego ustroju? czy to jest wogóle możebne? Robotnik, który nie ma czasu zastanowić się nad swoim losem, i nad jego przyczynami, nie będzie się starał o jego polepszenie. Musi on dziś już zdobyć sobie znośniejsze warunki bytu, aby mieć czas i środki do dalszej organizacyi. Dlatego też uświadomieni robotnicy łączą się w organizacye zawodowe. Robotnicy uszykowani w organizacye fachowe prowadzą ciągle boje z majstrami i fabrykantami o krótszy dzień roboczy o większą płacę, spoczynek niedzielny, o zabezpieczenie od wypadków i t. d. Powstają stowarzyszenia zawodowe krajowe, państwowe i międzynarodowe, pisma zawodowe, łączą one w ściślejszy węzeł towarzyszy jednego zawodu, a strejki nieraz przynoszą im zwycięstwo.

To też w krajach, w których przemysł fabryczny sproletaryzował najbardziej masy ludowe, jak w Anglii i Ameryce północnej, powstał potężny ruch zawodowy. W czasach kiedy socyalna demokracya była jeszcze w kolebce, w połowie naszego wieku, robotnicy angielscy połączyli się w potężną organizacyę Chartystów, którzy toczyli zacięte walki z kapitalistami. Nie był to ruch rewolucyjny, socyalno-demokratyczny, dążący do zmiany dzisiejszego ustroju społecznego, kapitalistycznego na socyalistyczny. Był to tylko ruch dążący do polepszenia bytu robotników w obrębie dzisiejszych stosunków.

---

znaleźć praktycznego wyjścia. Nakoniec prezydent gabinetu zaproponował zamianę kary śmierci na dożywotne więzienie i projekt został przyjęty.

Ale nie było w państwie więzienia. Należało się o takowe postarać; wyznaczono w tym celu stróża, który go miał pilnować.

Przez pół roku wszystko szło jak najlepiej. Kryminalista spał dzień cały na słomie w swym schowku, dozorca zaś czynił toż samo przed drzwiami, przypatrując się podróżnym.

Lecz książe jest oszczędny, to jego jedyna wada, każe sobie zdawać sprawę z najmniejszych wydatków, czynionych w państwie (ich lista nie jest długą). Przedłożono mu zatem przeciętny kosztorys nowej rubryki wydatków na utrzymanie więzienia, więźnia i dozorcy. Koszt tego ostatniego szczególnie obciążał mocno budżet władcy.

Skrzywił się w pierwszej chwili; ale kiedy pomyślał, że to będzie trwać zawsze (skazany był młodego wieku), polecił swemu ministrowi sprawiedliwości, aby obmyślił sposób umorzenia tych wydatków. Minister poradził się prezydenta trybunału i obaj zgodzili się na skasowanie dozorcy. Więzień, zmuszony pilnować sam siebie, nie zaniedba uciec a to rozwiąże kwestyę, ku powszechnemu zadowoleniu.

Odesłano stróża jego rodzinie i odtąd jedynie posługacz z pałacowej kuchni obarczony został obowiązkiem, zanoszenia co rano i co wieczór jadła winowajcy. Lecz tenże nie usiłował wcale umknąć. Pewnego dnia nawet, kiedy zapomniano mu zanieść zwykły jego posiłek, poszedł najspokojniej w świecie się oń upomnieć; aby oszczędzić kuchcikowi fatygi, przyzwyczaił się sam chodzić w godzinach jedzenia do pałacu, gdzie zasiadał do stołu wraz z służbą, z którą się zaprzyjaźnił. Po śniadaniu szedł sobie na spacer aż do Monte Carlo. Czasem wstępował do kasyna i rzucał na ryzyko pięć franków na zielony stół gry. Jeżeli wygrał, urządzał sobie ucztę w uczęszczanej restauracyi, a potem wracał nazad do kryminału, którego drzwi zamykał starannie. Ani razu nie spędził nocy po za więzieniem.

Sytuacya stawała się uciążliwą, nie dla skazanego ale dla sędziów. Trybunał zebrał się raz jeszcze i zdecydował się oznajmić zbrodniarzowi, aby opuścił państwo Monaco.

Kiedy go zawiadomiono o tej uchwale odrzekł z prostotą:

— Dobrzy sobie jesteście!... A cóż ja mam teraz począć? Ja nie mam z czego żyć. Nie mam rodziny... Co będę robił? Zostałem skazany na śmierć — nie straciliście mnie. Nie powiedziałem nic na to. Zostałem potem zasądzony na dożywotnie więzienie i oddany pod straż.

Zabraliście mi mego dozorcę a ja i na to nic nie powiedziałem... Dziś chcecie mnie wygnać z kraju. O! za pozwoleniem. Jestem więźniem, waszym więźniem, przez was sądzonym i skazanym. Ja odsiaduję moją karę sumiennie. Nie ruszę się ztąd.

Najwyższy trybunał osłupiał. Książe miał atak złośliwego gniewu i rozkazał jak najprędzej załatwić tę sprawę.

Zaczęto znowu debatować.

Wreszcie zapadło postanowienie, ażeby winnemu ofiarować pensyę w kwocie 600 franków byle wyjechał za granicę.

Przyjął.

Najął sobie małą zagrodę o pięć minut od państwa swego dawnego władcy i żyje szczęśliwy na swej roli, uprawiając jarzyny i kpiąc w duchu z potentatów.

Ale trybunał w Monaco, pouczony zbyt późno tym przykładem, począł traktować z rządem francuskim i obecnie oddaje Francyi swych winowajców do przechowania za skromnem wynagrodzeniem.

W Archiwach sądowych księstwa można znaleść uchwałę, na mocy której wyznaczono hultajowi pensyę, pod warunkiem, aby opuścił terytorjum monakijskie.

Organizacya zawodowa jest dla robotników zarówno konieczną, jak i polityczna, można poniekąd słusznie powiedzieć, że pierwsza jest fundamentem, na którym opiera się ruch socyalistyczny.

Stowarzyszenia zawodowe czy to wolne, czy nawet przymusowe, kasy chorych różnego rodzaju, kongresy zawodowe, pisma zawodowe, to pierwsza szkoła, w której robotnik przygotowuje się do walki politycznej. Tu robotnik uczy się pracy dla ogółu, pozbywa się cech egoistycznych, rewolucyonizuje się. Nadto strejki będące owocem tych ruchów zawodowych, jeżeli są zwycięskimi, polepszają mu byt dotychczasowy i naocznie przedstawiają mu korzyści organizacyi. Oddawna już poznano te korzyści organizacyi zawodowej, i dla tego w krajach, w których kapitalizm utworzył ogromne masy proletaryatu, organizacya zawodowa przybrała olbrzymie, dotąd nieznane rozmiary. Dość przypomnieć ostatni strejk górników w Anglii, w którym brało bezpośrednio udział 300,000 zorganizowanych górników, pośrednio 250.000 górników i kilkaset tysięcy robotników innych zawodów, którzy wskutek braku węgla zaprzestać musieli pracy. Strejk ten dał się uczuć i innym krajom przemysłowym. Taka silna organizacya zawodowa jest także w Ameryce północnej, w Anstralii, we Francyi, Belgii i w Niemczech. Jednakowoż w trzech tylko ostatnich krajach kroczy ona ręka w rękę z organizacyą polityczną, w pierwszych zaś jest, a przynajmniej była do niedawna ruchem prawie czysto zawodowym, tak, że jeszcze ostatni kongres zurychski zażądać musiał od towarzyszy amerykańskich i australskich agitacyi za utworzeniem partyj socyalistycznych, „bo rozwój kapitalizmu w tych krajach doszedł już do tego stopnia, w którym czysto ekonomiczna organizacya robotników staje się bezsilną.“

I rzeczywiście. Sama organizacya zawodowa bez politycznej, socyalno-demokratycznej, nie ma żadnego znaczenia. Czy robotnik, który jedynie wie, że ma walczyć za polepszeniem bytu, który tę walkę uważa za *cel* a nie za *środek*, umożliwiający mu stanąć w szeregach socyalnej demokracyi, który więc jest *nieświadomy*, nie wpadnie w łapkę nadstawioną mu przez kapitalistę? Kapitalista zna tysiączne sposoby, którymi chwilową stratę może powetować.

Ma on na usługi całą machinę państwową, całe duchowieństwo, szkoły, uczonych, artystów, wojsko, policyę, literatów i dziennikarzy którzy, wszyscy prześcigają się wzajemnie w świadczeniu usług burżuazyi. Prawią oni niezmordowanie robotnikowi morały o pobożności, patryotyzmie, porządku i oszczędności, a gdzie to nie skutkuje używają intryg, przekupstwa lub gwałtów, byle nieposłusznych i krnąbrnych ułaskawić, byle ich przekonać o potrzebie „harmonii klas.“ Kapitalista potrafi z niezrównaną przebiegłością wyzyskać dla siebie każdą sytuacyę polityczną lub ekonomiczną. — On nie boi się robotnika, ale drży przed *robotnikiem socyalistą*.

Organizacya zawodowa bez politycznej zaprowadza pewną arystokracyę pracy wśród robotników. Widzimy to u nas najlepiej na wielu robotnikach drukarskich. Robotnik taki czuje się czemś wyższem od innego robotnika; patrzy z pogardą na swoich braci, którzy czyszczą kanały, wymiatają ulice lub uprawiają rolę, on sądzi że dla tego, że nosi przyzwoitsze ubranie, lub lepiej się odżywia od tego drugiego, jest już od niego wyższym, jest „panem.“ Zapomina, że każdy nowy wynalazek powiększając szybkość produkcyi, wyrzuca tysiące robotników na bruk i powiększa z dniem każdym „armię rezerwową“ t. j. robotników czekających na pracę.

W Ameryce i Anglii, w tych krajach największego przepychu i bogactwa robotnicy mają się wprawdzie lepiej niż u nas — ale jakaż tam olbrzymia masa ludzi, którzy nie mając pracy, najstraszniejszą cierpią nędzę.

„Arystokracya“ robotnicza pogardza również robotnikami własnego zawodu, których dzisiejszy system postawił na niższem nieco stanowisku. Czeladnik np. pogardza chłopcem, parobkiem i pomocnikiem, zapomina, że gdy z tymi drugiemi się nie połączy, majster skorzysta z tego i chłopców tylko przyjmować gotów.

Prócz arystokracyi wyrabia *sama* zawodowa organizacya pewną kastowość u robotników. Krawiec, murarz, piekarz czuje się tylko krawcem, murarzem, piekarzem a nie robotnikiem, proletaryuszem, zna on i popiera tylko intesa swoich kolegów w zawodzie, a nie zna ogólno robotniczych interesów i celów.

Ale czy przynajmniej sama organizacya zawodowa zdoła polepszyć byt robotnikowi? Powiedzieliśmy, że kapitalista ma tysiączne sposoby, którymi odpiera żądania robotników. W ręku klas posiadających znajduje się rząd. Niedawno rząd niemiecki przedłożył parlamentowi wniosek, nakładający nowe ciężary na tytoń, któreby setki tysięcy rodzin robotniczych pozbawiły chleba. Jeżeli co zmusi rząd do cofnięcia swego planu, to tylko zorganizowany *politycznie* proletaryat i lud niemiecki. Strejk tu żaden nie pomoże, bo owszem, rząd chce robotników zmusić do strejku.

Nadto każdy krach, każde podniesienie się żywności lub koalicya fabrykantów zdoła hamować działalność organizacyj zawodowych.

Widzieli to wszystko towarzysze niemieccy i dla tego na ostatnim kongresie niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Kolonii jak najusilniej bronili organizacyi politycznej przeciwko t. z. „Gewerkschaftlerom“ t. j. towarzyszom stawiającym wyżej ruch zawodowy nad polityczny. Spór rozpoczęty na kongresie toczył się dalej na zgromadzeniach i w łamach pism partyjnych, aż nareszcie towarzysze „zawodowcy“ przyznali po największej części słuszność partyi. Bo też rzeczywiście organizacya zawodowa bez politycznej jest bezsilną. Jeżeli nie zdobędziemy wpływu na rządy państwa, jeżeli nie przeprowadzimy ulg dla robotników drogą polepszonego ustawodawstwa fabrycznego, jeżeli nie uzyskamy powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania, wolności prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, wówczas sam ruch zawodowy mało się nam przyda. Organizacya zawodowa i polityczna powinna się nawzajem dopełniać; towarzysze zawodowi szerzyć powinni wśród robotników swego zawodu idee socyalno-demokratyczne, inni towarzysze zaś winni popierać ruch zawodowy, który również niezbędny jest do zwycięztwa proletaryatu. Wtedy, kiedy wszyscy robotnicy uczują się członkami jednej rodziny, mającymi wspólny cel i wspólną ideę — wówczas wybije ostatnia godzina kapitalizmu.

Podatek gruntowy w Austryi.

System podatkowy w Austryi sprzyja niezmiernie wzrostowi wielkich posiadłości, a zarazem przyspiesza w najwyższym stopniu ruinę drobnowłościaństwa.

Podatek jest zatem jednem z ogniw przyczynowych wrzostu gospodarstwa kapitalistycznego, które na korzyść jednostek wyzuwa szerokie masy z posiadania ziemi i środków produkcyi.

Im grunt jest drobniejszy, tem stosunkowo trzeba więcej płacić od niego podatku gruntowego, czyli koszta produkcyi są większe na chłopskim gruncie, niźli na wielkiej posiadłości.

Jeśli oznaczymy wartość gruntów wedle cen szacunkowych podawanych przez rzeczoznawców na licytacyach publicznych, to przekonamy się, że grunta wartości niżej 500 złr. płacą rocznie 4·8‰ (4·8 od tysiąca); od 500—2000 złr. $4^1/_2$‰; od 2000—5000 złr. 3·5‰, od 5000—20000 złr. 1·6‰, ponad 20000 złr. płacą 0·2‰.

Grunta zatem wartości niżej 500 złr. płacą 24 razy więcej, niż grunta mające wartość wyżej 20 tysięcy.

Chłopi spostrzegli się już, że przy takim systemie nie potrafią wytrzymać konkurencyi z wielką posiadłością, która wielkim kapitałem i nowożytną techniką zdruzgocze słabego przeciwnika. Włościanie pragną przez reformę kredytu hipotecznego i reformę podatków wzmocnić swą zachowawczą siłę i wstrzymać rozwój kapitalizmu, lecz że się nie potrafią oprzeć żywiołowym potęgom produkcyi, można na pewne z góry przewidzieć. Rozwój nowożytnej gospodarki przejdzie po ich trupach, kapitał wywłaszczy ich z ostatniego dobytku i staną bezradni i niezorganizowani wobec stosunków, ku których unormowaniu powołała historya klasy ludowe.

Póki czas, niech nam podadzą dłonie i niech w zwycięstwie wielkiego kapitału widzą zarazem krok do uspołecznienia środków produkcyi, których ster siłą konieczności ekonomicznej obejmą w przyszłości zorganizowane klasy ludu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Dnia 1 grudnia odbyło się I walne Zgromadzenie „stowarzyszenia robotników piekarskich i ich pomocników dla Szlązka i Galicyi“ w sali p. Ebera przy ul. Słarowiślnej. Przewodniczył tow. *Maślak*, który też zdał sprawozdanie z kroków przygotowawczych do założenia tego stowarzyszenia. Do chwili zwołania walnego zgromadzenia, wpisało się około 60 robotników chrześciańskich i drugie tyle żydowskich.)— Wydatki pokryte są wszystkie z dobrowolnych składek i z wpisowego, które niektórzy członkowie z góry uiszczali.

Punkt 3 i 4 porządku dziennego (patrz numer poprzedni „Naprzód“) „odczytanie statutów stowarzyszenia i objaśnienie tychże.“ referował tow. *Reger*.

Do zarządu wybrano tow. *Maślaka Jana* i 20 wydziałowych. Na zakończenie przemawiał jeszcze tow. *Gaier*, który w pięknych słowach wyjaśniał swym kolegom potrzebę organizowania się i kształcenia. O godzinie 6 zamknięto zgromadzenie. Rozgoryczenie wywołał komisarz Banach, który niepozwolił by śpiewano „Czerwony sztandar“ *w sali*. Czy może komisarz Banach woli by śpiewano na ulicy? Zgromadzeni rozeszli się spokojnie do pracy.

Wydział stowarzyszenia piekarzy, na pierwszem swojem posiedzeniu ukonstytuował się w następujący sposób.

Przewodniczący *Jan Maślak*; zastępcy przewodniczącego: *Józef Margulies*, *Klemens Owsiak*; sekretarze: *Stanisław Pachel*, *Karol Gaier*; kasyer: *Karol Optułowicz*; poborcy wkładek tygodniowych: *Franciszek Seweryn*, *Jędrzej Wiszniewski*, *Mozes Bernhang*, *Zygmunt Gutfreind*; bibliotekarz: *Jan Pitala*; wydziałowi: Józef Tylko, Andrzej Duszyk, Stanisław Góralik, Henryk Grünwald, Jakób Noe, Popiół Gutmann, Józef Bicz, Ludwik Mainhard, Józef Stankiewicz, Marcin Gurgul. Tymczasowo biuro stowarzyszenia znajduje się Krzywa l. 1., dokąd też wszelkie listy na ręce przewodniczącego posyłać należy! —

Kraków. Dnia 10. grudnia odbyło się poufne zebranie robotników stolarskich w lokalu stowarzyszenia towarzyszy stolarskich. Tow. *Reger* referował o potrzebie organizacyi i o zjeździe stowarzyszeń zawodowych, który się ma odbyć we Wiedniu podczas świąt „Bożego Narodzenia“. Postawił w końcu wniosek, by polecić prezydyum stowarzyszenia, aby w porozumieniu z wydziałami innych stowarzyszeń postarało się o wysłanie delegata na ten zjazd. Nadto postawił wniosek, aby w najbliższej przyszłości zwołano publiczne zgromadzenie stolarzy, na któremby omówiono sprawę wysłania do posłów w parlamencie wspólnego memorandum, w któremby były szczegółowo przedstawione żądania robotników co do reformy ustawy przemysłowej. Obydwa wnioski przyjęto jednomyślnie. *Tow. Pietrusiewicz*, przewodniczący stowarzyszenia stolarzy, z trudnością tylko dał się przekonać, że lokal stowarzyszenia jest za szczupły i nieodpowiedni na publiczne zebrania. Przy tej sposobności wywiązała się długa i ożywiona dyskusya na temat „intryg i niesnasek“ w stowarzyszeniu. stolarzy, które zrazu kwitnące dziś niestety podupada... *Tow. Pietrusiewicz* odpierał zarzuty, jakoby on temu był winien, tłómaczył się chorobą i t. d. i zaręczał, że *nigdy nie występował* i występować nie będzie przeciwko interesom partyi, że będzie odtąd gorliwie popierał sprawy robotnicze i prosił, by zapomniano wszelkich przykrości wynikłych tylko z nieporozumienia a zato by towarzysze wszyscy do stowarzyszenia jak najliczniej przystępowali. Oświadczył w końcu dobitnie, że *zawsze uważa się za członka partyi socyalno-demokratycznej*. Na to *tow. Reger* wyraził nadzieję, że oświadczenia tego, wypowiedzianego w sposób uroczysty *tow. Pietrusiewicz* nie zechce już chyba zmieniać... i że w każdym razie uważamy je za ostatnie. Na tem zakończono obrady.

Wiedeń. W dniu 22. Października 1893 odbyło się Walne zgromadzenie polskiego robotniczego stowarzyszenia „Siła“ w sali Zimmarmanna V. Ziegelofengasse Nr. 27. z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie skarbnika, sekretarza i bibliotekarza; 2) Wybór 8 wydziałowych i 2 zastępców; 3) Wnioski i interpelacye. Uchwalono: Zmniejszenie wpisowego z 40 na 23 cnt. i zmienio-

niono lokal stowarzyszenia, który się znajdował w IV Lambrechtgasse g. a odtąd będzie w IV. Schleifmühlgasse 12 w sali Restauracyi „zum gold. Fässel“ Wszelkie tedy listy i przesyłki należy przesyłać pod powyższym adresem.

B. Łukaszkiewicz.
sekretarz.

Z warsztatów i fabryk.

Nawet za dziesięć lat nie myśli wyzwolić pan Pacanowski, fabrykant pudełek aptecznych i właściciel litografii ucznia swego Mroczkowskiego, który pozostawał u niego w praktyce przez całe cztery lata. Zaraz na początku kazał sobie ten łaskawy „chlebodawca“ podać dokładny rodowód, oświadczając tow. Mroczkowskiemu że go zapisze do cechu. Zrazu płacił on mu trzy złr. miesięcznie, potem 3·50-4 złr. aż w końcu przed rokiem, kiedy tow. Mroczkowski juz zupełnie samodzielnie pracował przy prasie litograficznej płacił mu 75 cnt. dziennie. Dopiero, gdy niedawno odprawił podmajstrzego, a tow. Mroczkowski w zupełności go zastępywał, dał mu 1 złr. dziennie. Kiedy jednak przyszedł czas wyzwolin, Pacanowski kazał sobie dać stempel na 15 cnt. i na tem się skończyło. Tow. Mroczkowski kilkakrotnie upominał się o świadectwo wyzwolin, lecz Pacanowski zwodził go, aż wreszcie mu oświadczył, że wyzwolić go nie może ani za 10 lat, bo on u niego pracował jako robotnik. Wobec tego zaskarżył tow. Mroczkowski majstra Pacanowskiego do starostwa. W starostwie sprawa znowu ugrzęzła i końca jej doczekać się nie można. Zwracamy uwagę p. inspektora przemysłowego Nawratila na tą krzywdę tow. Mroczkowskiego i prosimy go, by zechciał w ogóle przypatrzeć się nieszczególnym porządkom we fabryce Pacanowskiego na Grzegóżkach koło Krakowa. Pan ten n. p. taką uwagą opatrzył świadectwo, które wydał podmajstrzemu: „Odszedł dla tego, iż żądał podwyższenia płacy, którego ja mu dać nie mogłem“! Towarzysz ten pracował u niego 16 lat.

Fabryka żebraków, złodziei i zbrodniarzy. Już dawno byliśmy tego przekonania, że jedną z najbardziej wyzyskujących instytucyj kapitalistycznych są austryackie koleje państwowe. Temi dniami doszedł nas list, opisujący w jaskrawy sposób następujący fakt:

Jan Szczurek służył jako zwrotniczy przy c. k. kolei państwowej w Gorlicach od kilku lat gorliwie i uczciwie, — socyalistą nie był, pism bezbożnych, socyalistycznych, nie trzymał, gdy dnia 4 Stycznia 1891 r. spotkał go podczas służby nieszczęśliwy wypadek, wskutek którego popadł w ciężką chorobę. Lekarze, którzy go pielęgnowali orzekli, że dla zupełnego powrotu do zdrowia musi wyjechać do Krynicy. Mając na razie jeszcze jakieś środki, pojechał i doznał polepszenia, ale do pracy nie był zdolnym. Tymczasem wskutek niedostatku i przeciążenia pracą zachorowała także obłożnie żona jego, która od chwili skaleczenia męża pracą rąk własnych żywiła pięcioro drobnych dziatek i męża kalekę. Nadeszła zima! Teraz dopiero rozpanoszyła się w domu Szczurka bezgraniczna nędza. Szybko, jedno po drugiem, wysprzedano lub zastawiono wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, lecz niebawem bieda, głód i zimno, jęki chorej żony i płacz dzieci zmusiły Szczurka odwołać się do ofiarności publicznej. Z nadejściem wiosny lekarze radzili mu, by pojechał do Krynicy, a będzie zupełnie zdrów i zdolny do pracy. Niestety „ofiarność publiczna“ woli konserwować nędzarzy, aniżeli pomagać im do wydźwignięcia się z nędzy, bo chce mieć świadectwo chodzące swej szczodrobliwości i dlatego też Szczurek do Krynicy nie pojechał, bo nie miał za co a choroba stała się nieuleczalną. Obydwie nogi pozostały zupełnie prawie bezwładnemi a Szczurek kaleką do końca życia, zmuszonym chodzić na szczudłach i niezdolnym do jakiejkolwiek pracy. Lecz przecież Szczurek pracował przy kolei państwowej... więc?

Więc... został uwolnionym jako niezdolny do pracy, a za wypadek kolej nie chce odpowiadać, nie może mu dać odszkodowania ani pensyi bo, jak powiedział p. Łoś Szczurkowi w Wiedniu „był on w stanie podpitym!“

Szczurek wytoczył proces zarządowi kolei, nie mogąc się jednak doczekać końca jego, pojechał do Wiednia, aby się udać do łaski Monarszej — tam go nie dopuszczono!

W ciężkiej służbie dla państwa doczekał się w sile wieku kalectwa, a w miejsce odszkodowania dostał na swoje, żony i pięciorga dzieci utrzymanie „Świadectwo!“ w którem wyraźnie napisano: „Świadectwo niniejsze wydaje mu się w celu pozwolenia żebrania w powiecie: Gorlickim, Tarnowskim i Jasielskim. Gorlice 30 października 1893 r. podpisano burmistrz i urząd parafialny!“ W ten sposób kolej państwowa przyczynia się do pomnożenia żebraków i włóczęgów — a pośrednio (z dzieci opuszczonych, których nikt nie nauczy uczciwej pracy i moralności) przyszłych zbrodniarzy i złodziei — do fabrykowania materyału na „lumpenproletaryat“ (proletaryat gałganów), który jest zakałą i wrogiem społeczeństwa i zorganizowanego proletaryatu pracy a sprzymierzeńcem burżuazyi.

Werkführer Matusiak w warstatach kolei państwowej w Styju bardzo chętnie naśladuje swych przełożonych w obchodzeniu się z robotnikami. Kto nie ma u niego protekcyi, ten zgubiony — a protekcyę u pana Matusiaka, werkführera, można sobie najlepiej zyskać przez posyłanie do niego na robotę do prania, prasowania lub maglowania i t. d. żony swej lub córki. Kto nie stara się pilnie zaskarbić sobie łaski tego potentata, może łatwo poczuć twardą jego pięść na swoim karku, jak się to wydarzyło onegdaj ślusarzowi Gryniewiczowi, starszemu już, żonatemu i liczną rodziną obarczonemu robotnikowi, „Bez żadnej przyczyny obszedł się z nim Matusiak najbrutalniej“ pisze nam nasz korespondent, lecz nam się zdaje, że przyczyną jest bezmyślne, zwierzęce czysto naśladowanie tego, co robią rozmaici p.p. naczelnicy i inspektorzy i — co najsmutniejsza — świadomość bezkarności.

Markus Józef Gross, właściciel handlu mąki na Podgórzu zamówił u ubogiego szewca Dawida J. Melzera, robiącego u siebie w domu, parę butów i dał mu do nich stare holewki. Ugodzono się, że buty będą jak najprędzej gotowe i że będą wygodne. Melzer, któremu żona właśnie ciężko choruje i wskutek tego pieniądze są mu bardzo potrzebne, dopilnował terminu ściśle tak, że kiedy Gross przyszedł buty były już gotowe. Ten ostatni jednak, zamiast zapłacić szewcowi, co mu się należało, zaczął go łajać, że buty są zawolne, aż w końcu zabrał buty i nie zapłaciwszy wyniósł się z niemi. Melzer chciał go zatrzymać i odebrać buty, za które się mu należało podług umowy 6 złr., ale pomysłowy Gross zagroził mu, że go każe aresztować policyantowi. Wówczas puścił Melzer potentata, mającego policyantów na usługi i udał się za nim do domu, gdzie jeszcze raz w grzeczny sposób upominał się o zapłatę za swą pracę, i został w brutalny sposób za drzwi wyrzucony. Hałas i krzyk, jaki się wskutek tego wszczął, spowodował zbiegowisko, w którem niebawem zaczęły się odzywać ostre słowa krytyki skierowane przeciwko nieuczciwemu możnowładcy Grossowi. Wtedy dopiero wyrzucił on je do sieni, dając tem poznać, że zrzeka się posiadania butów, które nie były jego własnością. Biedny szewc sprzedał następnie te buty ze znaczną stratą, bo za 4 złr. 50 cnt. Fakt to drobny, ale dostarcza on nam znowu dowodu, że wyzysk nie zna żadnych różnic.

KRONIKA.

Tow. Haeckera, . . skonfiskowano.

Wojna a wykształcenie. Francuzki pisarz Camille Flamarion zrobił niedawno ciekawe zestawienie, z którego wynika, że pierwszorzędne państwa w Europie wydają na militaryzm 3—6 razy więcej aniżeli na wychowanie i wykształcenie. Następująca tabliczka wykazuje roczny wydatek przypadający na głowę:

	militaryzm		wychowanie	
we Francyi . .	20,—	fr.	3,50	fr.
Anglii . . .	18,60	„	3,10	„
Hollandyi .	17,90	„	3,20	„
Saxonii . .	11,90	„	1,90	„
Wirtembergii	11,90	„	1,90	„
Bawaryi . .	11,90	„	2,60	„
Prusiech . .	10,20	„	2,50	„
Rosyi . . .	10,20	„	—,15	„
Danii . .	.8,50	„	4.70	„
Włoszech .	7,60	„	1,80	„
Belgii . . .	6,90	„	2,30	„
Austryi . .	6,80	„	1,60	„
Szwajcaryi	**4,10**	„	**4,20**	„

Prawdopodobnie ztąd powstała nazwa „europejskie państwa kulturne?!“

Towarzysze nie przestawajcie agitować za powszechnem prawem wyborczem!

skonfiskowano niemieckiego profesora.“

Jakoby baśń o szpiclach policyjnych zaczynają brzmieć coraz świeższe wiadomości o zamachach dynamitowych w ogóle a zwłaszcza o wybuchach bomb na wiosnę tego roku w Rzymie. Wówczas policya tamtejsza nader energicznie zabrała się do dzieła i nie mniej jak czterdziestu anarchistów starannie zamknęła pod klucz. Nareszcie teraz, po ośmiomiesięcznem więzieniu śledczem, musiano wypuścić tych niebezpiecznych ptaszków na wolność, jako zupełnie niewinnych. Jednego tylko i jedynego, Raula Santangelie, który był zajęty u delegata policyi Santoro, przyłapano wówczas z bąbą, którą niósł w skrzyneczce zapakowaną. Jemu też tylko, służącemu i zaufanemu urzędnika policyjnego, udzielono chwilowo wolności i dopiero teraz w połowie Listopada skazano go na $1^1/_2$ roku więzienia. Domysły rozmaite, które mimo woli nasuwają się przy takiem postępowaniu policyi nie mogą być dla niej zbyt pochlebnemi. „Don Chischotte“ twierdzi, że jedyny związek anarchistów w Rzymie ma siedzibę swoją w pałacu policyi i że należałoby powołać osobną ankietę dla zbadania tego i pociągnięcia policyi do odpowiedzialności. Ciekawiśmy kogo teraz znowu w Paryżu wyśledzą?

Historya wyjaśni to niezawodnie.

Kolejarze! Baczność!

Z polecenia komitetu wykonawczego wzywam niniejszem wszystkich robotników, zatrudnioych przy kolejach austryackich państwowych i prywatnych, aby mi donosili o każdym wypadku, jakoto: o niesprawiedliwem, nadmiernem obrywaniu i zniżaniu akordu, o długim czasie służbowym lub roboczym, o niskich płacach, grubiańskim obchodzeniu się, gdy wam nie pozwalają chodzić na zgromadzenia lub należeć do naszych stowarzyszeń — w ogóle o wszystkiem, co godnem jest wzmianki — tak, iż bym był w stanie zebrać dostateczne, w większej niż dotąd liczbie dowody nędzy robotników kolejowych, a dalej abym mógł dotyczące zarządy kolejowe publicznie piętnować i to nietylko na zgromadzeniach, lecz także w piśmie naszem *Der Eisenbahner* („Kolejarz“). Muszę jednak prosić, aby fakta mi podawane były całkiem prawdziwe, a nadsyłający mi je powinien się podpisać i adres swój wymienić. Z drugiej zaś strony ja zapewniam każdego, żn nazwisko i adres jego zachowam w największej tajemnicy i że nadesłane mi pisma nie dostaną się w niewłaściwe ręce.

Józef Tomschik
Wien XIV/1 Preysinggasse 3. II. Stock Th. 13.

Rachunki partyjne.

Fundusz agitacyjny. Tow. stolarze (zapr.) —·75; Klein 2·50; Narzeczony 1·—; Z pracowni Repszowej —·65; Trafika —·14; Korespondentka —0·2; Na schadzce 1·84; Margulies —·10; Bronhitis 1·—; N. Sącz 3·—; Nowak —·06; Stolarz pod pomnikiem Mickiewicza —·20; Narzeczony 2·50; A. J. —·60. Razem 14·86; Poprzednio wykazano: 42·60. Razem 57·46. Lista zamknięta 13 Grudnia.

Fundusz prasowy. Purchla —·10; Antoni —·10; Wróbel —·05; G. —·10; O. —·04; W. M. —·03; Z. 2·—; Starszy —·10; Trafika —·12: N. Sącz z wieczorku pożegnalnego dla inżyniera —·98; Ze Stryja: Żurawski I. —·10; S. Kary —·10; »Wiedza to Potęga« —·64; Zebranie 2·30; »Nadzieja« 1·15; B. —·04; J. G. —·16; Trafika —·04; L. —·15. Razem: 8·42. Poprzednio wykazano: 8·88. Razem: 17·20. Lista zamknięta 13 Grudnia.

Na koszta procesu tow. Englisza. I. G. —·30; Zgorzelski —·60; F. G. —·10; Zgorzelski —·10; Kolejarze —·30; Tutkarz —·10; M. R. —·20; St. —·30; Klis. —·30; Czapa —·50; Gągol —·40. Razem: 3·20. Poprzednio wykazano 7·50. Razem 10·70. Lista zamknięta 13 Grudnia.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Bryniarski.
Wydawcca: Ignacy Daszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.